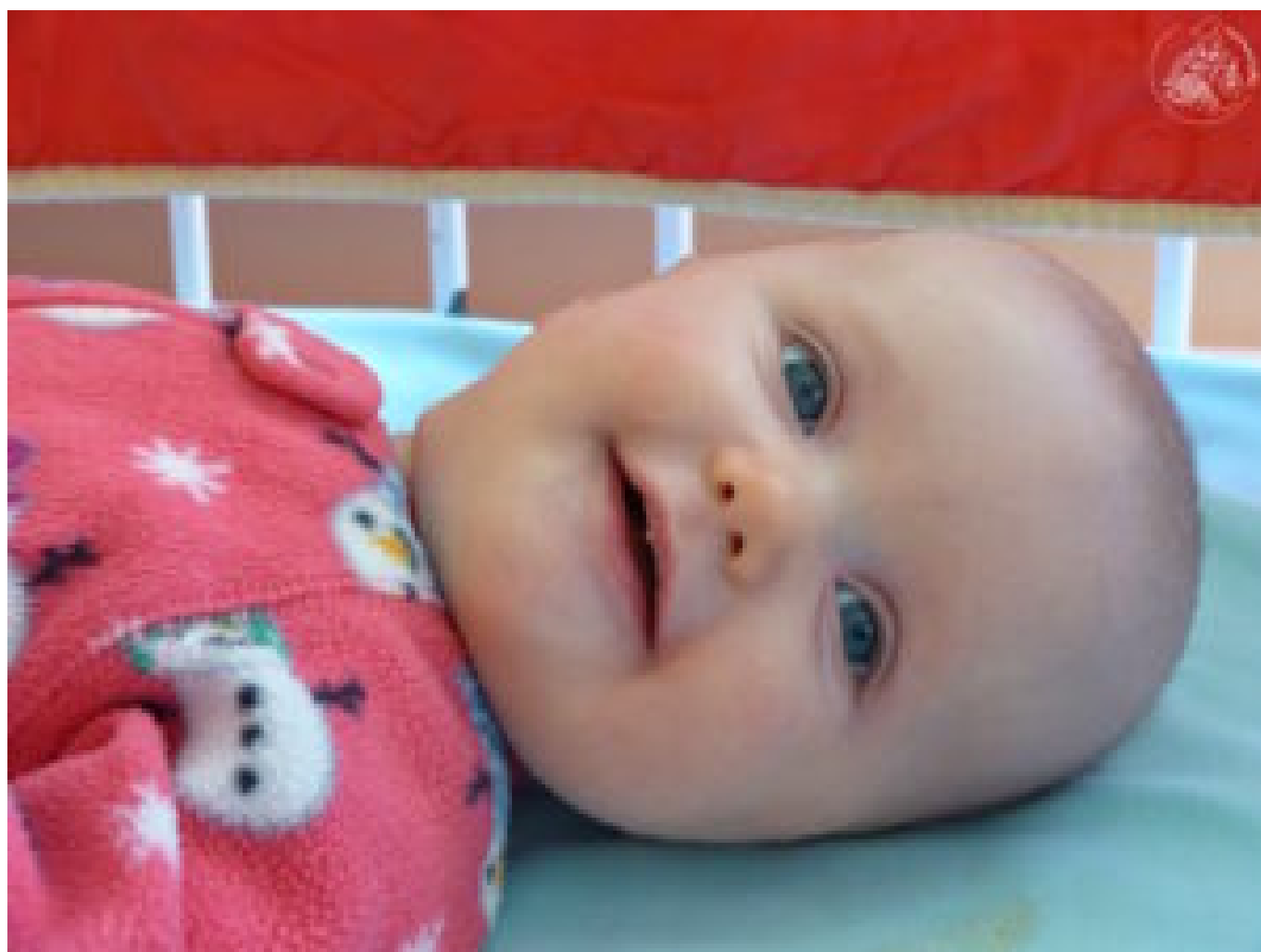


Jak radzisz sobie ze złością na Córkę i jej chorobę?

Niedawno pewna osoba zapytała mnie jak sobie radzę z negatywnymi emocjami i ze złością na Córkę i jej chorobę. „Nie masz czasami dość tych nocnych płaczów Córkę, które nie dają Ci spać? Nie złościsz się, kiedy przychodzą napady, a Ty jesteś uwiązana w domu?” – słyszałam dalej.



Otóż nie, nie złościsz się na Córkę. I nawet teraz, gdzie

przez ostatnie dni było trudno, ciężko, bezsenne i stresująco z powodu napadów padaczki i różnych problemów zdrowotnych. Emocje jakie mi teraz towarzyszą to przede wszystkim zmęczenie fizyczne i psychiczne oraz poczucie niewyspania. To, że nie złoszczę się na Córcię nie oznacza wcale, że jestem matką idealną. Złość jest wynikiem niezaspokojonych dążeń czy poczucia utraty kontroli. Ja już pogodziłam się z tym, że na przebieg choroby Córci nie mam wpływu i staram się skupiać na tym, co mogę w swoim życiu kontrolować (pisałam o tym [tutaj](#)). A jak już kiedyś pisałam, życie z chorobą w rodzinie to ciągła praca nad swoimi emocjami (pisałam o tym [tutaj](#)).

Ja nie mam wobec Córeczki absolutnie żadnych oczekiwań. (No może jedynie, żeby jak najczęściej się uśmiechała tak słodko jak na tym zdjęciu sprzed kilku laty ♥☐☐) A to oznacza, że nie złoszczę się na nią, gdy nie zachowuje się tak jak bym chciała. Gdy płacze godzinami, szczególnie w nocy (pisała o tym [tutaj](#)), „nie biorę tego do siebie” – że tak powiem ☐ To znaczy postępuję według opracowanej wcześniej procedury i po kolei sprawdzam różne przyczyny, eliminuję, stosuję leki i jeżeli to wszystko nie pomaga i nie wycisza, to nadal nie złoszczę się na Księżniczkę. Bo ona tutaj nic nie zawiniła. Jakiś powód do płaczu musi mieć (a płacz oznacza, że mnie nie udało się go jeszcze zidentyfikować). Zatem pozostaje mi tulić ją w ramionach i dawać poczucie bezpieczeństwa swoją bliskością.

Być może dodatkowym powodem mojej „odporności na złość” ☐ jest fakt, że po tym, co widziałam jak choroba bezlitośnie Córkę traktuje, to naprawdę nie mam żadnych oczekiwań. Co więcej, moja 5-letnia Księżniczka jest dzieckiem schorowanym i póki co nie pokazuje „fochów”, agresji czy złości. Myślę, że to po części bierze się stąd, że jej ubogi rozwój neurologiczny i psychoruchowy odpowiada poziomowi kilkumiesięcznego dziecka – a takie dziecko wiadomo ma jedyną możliwość ogłaszania swoich niezaspokojonych potrzeb płaczem. (Zdaję sobie sprawę, że u lepiej rozwiniętych dzieci pewne celowe ich zachowania mogą

„denerwować” czy złościć...)

Na marginesie dodam, że sprawa ma się inaczej w przypadku moich zdrowych synków, wobec których jak najbardziej mam oczekiwania ☐

Trzymajcie się ciepło i zdrowo ☐

Mariola ☐

P.S. Więcej wpisów z serii “Życie z letalną chorobą dziecka” znajdziecie [tutaj](#) .

- **Spodobał Ci się ten artykuł? To bardzo się cieszę ☐
Będzie mi miło, jeśli skomentujesz i udostępnisz! Dzięki Tobie będzie on miał szansę dotrzeć do kogoś, kto być może potrzebuje go przeczytać.**
- **Obserwuj mnie na Facebooku [lamarida.pl](#) FB**
- **Śledź mnie na Instagramie [lamarida.pl](#) Instagram**
- **Dziękuję i pozdrawiam! ☐**